

Zuzanna P.

„Do końca życia w Kruszyńcu – Na zawsze w sercu”

W dniu 18 kwietnia bieżącego roku odszedł mój ukochany dziadek Zdzisław Stachak. Ten bliski mi człowiek przekazywał swoją wiedzę na temat naszej rodziny, pozostawił pamiątki, zdjęcia, ale także niedokończone historie, które postanowiłam poznać w pełni, opisać i pozostawić kolejnym pokoleniom już na zawsze. Dziadek pochodził z czteroosobowej rodziny i dziś żyje tylko jego brat Adam Stachak. Niestety bracia nie mogli spędzić wielu chwil ze swoimi rodzicami. Mój dziadek pozostał sierotą w wieku 14 lat, jednak to nie przeszkodziło w przekazaniu historii tych cudownych ludzi, których los na wojnie bardzo dotknął.



Historia pradziadka Mariana i jego rodziny

Przyszedł na świat 22 października 1922 roku w niewielkiej wsi Konopnica¹ znajdującej się koło Lwowa (fot. pradziadka Mariana po lewej). Był synem Marii i Waleriana Stachak. Tato dziadka był sołtysem tej właśnie wsi. Wiedli spokojne życie prowadząc swój dom oraz gospodarstwo, przy którym znajdował się duży obszar ziemi do uprawy. Marian miał początkowo siedmioro rodzeństwa, w tym dwóch braci i trzy siostry. Mogę tu wymienić tylko Zofię, Władysławę, Walerię, Eugeniusza, i Adolfa gdyż imion pozostałych, a właściwie bliźniaków, nikt z rodziny dziś nie zna, nie pamięta, ponieważ zmarły w wieku 8 miesięcy wskutek zarażenia odrą.

Rodzina dziadka była bardzo zżyta ze sobą i pracowita. Pradziadek Marian wraz z rodzeństwem spędzał wiele czasu ucząc się, bawiąc i także pomagając rodzicom w pracy na polu. Miał to szczęście, że mógł chodzić wtedy do szkoły. Dzięki pozycji ojca we wsi ich życie było spokojne i szczęśliwe, i pomimo tego, że podczas pierwszej wojny światowej stracił rękę i przez to dostawał wysoką rentę, to również jako jedyny zajmował się dodatkowo wierceniem studni we wsi. To wszystko dawało przez lata duże pieniądze na dogodne życie całej rodziny. Niestety pojawił się okres, który wszystko zakłócił. Jak dla większości wówczas ludzi, wrzesień 1939 roku zapoczątkował nieodwracalne i krzywdzące zmiany w ich życiu. Sytuacja w kraju stawała się coraz bardziej niebezpieczna, a rodzice pradziadka nie zgadzali się z rosyjską polityką i również tego nie ukrywali, ponieważ otwarcie sprzeciwiali

¹ Konopnica (ukr. Конопниця) – wieś na Ukrainie, w rejonie pustomyckim, obwodu lwowskiego.

się ich zamiarom mając świadomość, że prawdziwe niebezpieczeństwo mogło pojawić się nagle. I tak też się stało. Ich dotychczasowa codzienność odmieniła się już na zawsze w lutym 1940 roku. Pewnej zimowej nocy wszystko zadziało się szybko, rodzina nie miała czasu na zastanawianie się, działała w amoku. Ojciec Mariana i całej rodziny kazał się każdemu spakować, ponieważ nagle do domu przysłała ruska policja², i kazała każdemu opuścić miejsce zamieszkania. Wzięli wówczas ze sobą tylko małe walizki, a pozostawili resztę stanowiącą cały życiowy majątek, do którego już nigdy więcej nie wrócili. Sytuacja jednak ułożyła się tak, że z całej rodziny nie pojechały najstarsze z rodzeństwa Zofia i Waleria. Zostały one na miejscu. Zosia została we Lwowie ze swoim mężem, a Walerka została w Konopnicy z mężem i dziećmi. Niestety mój pradziadek musiał potem żyć inaczej przez kilka lat...

Przed podróżą zostali wrzuceni do wagonów jak bydło. Marian miał wtedy 18 lat w trakcie nieznanego dla niego podróży. Nikt się nie przejmował tym, czy ludzie przeżyją i jakie mają tam warunki. Inni pasażerowie byli mimo to świadkami, jak inni umierają z głodu, wychłodzenia i wykończenia niezwykle trudną oraz wymagającą, długą podróżą. Na szczęście mój pradziadek i cała rodzina dotarła cała i zdrowa w nieznanym wówczas dla nich miejscu. Dokumenty pradziadka wskazują, że była to miejscowość Czaplińsk. Jednak czy byli oni szczęśliwi z tego, gdzie się znajdują? To raczej pytanie retoryczne.

Tak zaczęło się prawie 6 lat ciężkiego, niehumanitarnego i niemoralnego życia spowodowanego przez ZSRR na Sybirze. Wszyscy z domu z Konopnicy zostali tutaj wywiezieni z powodu tego, kim był Walerian. Niektórzy w rodzinie opowiadają i twierdzą, że gdyby nie fakt, iż Walerian bił ludzi po rękach, gdy klaskali wiwatując Rosjanom, to ich los mógłby wyglądać inaczej. Niestety, cała rodzina została pokrzywdzona i musiała sobie radzić w bardzo wymagających warunkach. Życie ułożyło się na nowo. Marian razem z braćmi pracował w miejscowej kopalni złota. Reszta zajmowała się innymi nakazanymi robotami, jednak nikt ze starszego pokolenia nie pamięta, co to dokładnie było. Mijały im tak miesiące, podczas których przeplatał się czas na ciężką pracę z krótszym czasem na odpoczynek. Jednak pojawił się jeden dzień, który zmienił strukturę rodziny na zawsze. Pradziadek wrócił do domu z Adolfem, ale bez Eugeniusza. Ich ojciec zaczął poszukiwania syna. Dopytywał służby, gdzie on jest. Niestety, okazało się najgorsze. Marian stracił brata, a Walerian syna.

² Rуска policja – jest to określenie stosowane przez starsze osoby w mojej rodzinie. Używane zamiast NKWD ZSRR.

To wydarzenie wstrząsnęło wszystkimi. Rosjanie zamordowali Gienka wraz z innymi w kopalni. Po tym życie tam stało się jeszcze gorsze i trudniejsze.

Marian wraz z rodzeństwem uczyli się żyć bez brata. Z opowieści wiadomo, że moi prapradziadkowie bardzo przeżyli tą brutalną śmierć. Potrzebowali dużo czasu, aby zrozumieć, co się stało. Jednak nigdy nie wybaczyli Rosjanom tego czynu. Niestety ich życie musiało toczyć się dalej. Mijały kolejne długie miesiące ciężkiej pracy, lecz w końcu zbliżało się to do końca. Po 6 latach przebywania na Syberii (był już rok po wojnie), czyli w 1946, zaczęły się akcje prowadzone przez polskie służby, aby ściągnąć wszystkich obywateli z Sybiru do kraju. Jednak musieli oni wrócić na ziemię, na których nigdy wcześniej nie byli. Dwudziestoczteroletni Marian wiedział, iż zaczyna nowe życie, które jest nieznanne i dalej obarczone strachem. Zanim je zaczął, czekała go kolejna niezwykle długa podróż do nowych polskich granic.



Fot. Syberia, od prawej strony Adolf, Marian i ich koledzy z kopalni

W dniu 20 maja 1946 roku cała rodzina Stachak powróciła do Polski, z tym że dokładnie na Ziemię Odzyskaną. Najpierw znaleźli się w Żarach. Miasto zaproponowało im tam dom. Po jego oględzinach wszyscy uznali, że im nie odpowiada. Chcieli dla siebie zupełnie coś innego. Marian również nie ukrywał, iż jemu i rodzeństwu nie podobała się ta oferta. Jednak główny powód odrzucenia tej propozycji leżał zupełnie gdzie indziej. W oddalonej o około 100 kilometrów wsi Mierzany mieszkało wtedy rodzeństwo Waleriana i jego córka, Walerka. Pradziadek z całą rodziną pojechał tam i właśnie to miejsce

Wniosek o przyznanie prawa własności nieruchomości ziemskiej (rolnej) na Ziemiach Odzyskanych

1. Wnoszący zażądał na prawa własności nieruchomości ziemskiej (rolnej) położonej w granicach Artenowicy w gmie (wieśniak), powiatu Żywiec obszarowy 12 po Węglin z zabudowaniami, łąkami i ogrodami

2. Oświadczam, że wraz z wykaznymi członkami rodziny obaram stałe miejsce zamieszkania na obszarze Ziemi Odzyskanych i rodzinie gospodarstwa także prowadzić mój udział w podzielnictwie rolniczym.

3. Zobowiązuję się uprawiać ziemię swoim zdolności, a do czasu otrzymania stanu rodzica odpowiedzieć za stan i całkowite budynki, urządzenia gospodarskie oraz posiadanych inwentarzy żywych i martwych.

4. Oświadczam, że nie byłam karany sądowo za przestępstwa ani za służbę wojskową, za stracone lub za obniżone wykształcenie.

5. Podaje następujące dane personalne:
 Nazwisko i imię: Stachak Walerian
 Data urodzenia: 15.02.1901 Kozłowice, pow. Żywiec
 Miejsce urodzenia: pow. Żywiec miasto Żywiec
 Miejsce zamieszkania w dniu 1. IX. 1939 r.: Kozłowice pow. Żywiec
 Miejsce zamieszkania przed przyjazdem na Ziemię Odzyskaną: Artenowice Ł.S.R.R.

Data przyjazdu na Ziemię Odzyskaną: 20.5.1946
 Wykształcenie ogólne: 2 klasy szkoły polskiej
 Wykształcenie zawodowe: rolnik
 Wykonywany zawód - przed dn. 1. IX. 1939 r.: rolnik
 Wykonywany zawód - od czasu przyjazdu na Ziemię Odzyskaną: rolnik
 Wykonywany zawód obecnie: rolnik
 Wykonywany zawód obecnie: rolnik
 Wykonywany zawód obecnie: rolnik

Nazwisko i imię	Data urod.	Stan cywilny	Data przyjazdu na Zi. O.	Zawód	Uwagi
<u>Stachak Walerian</u>	<u>15.02.1901</u>	<u>żonaty</u>	<u>20.5.1946</u>	<u>rolnik</u>	
<u>Stachak Walerka</u>	<u>1912</u>	<u>panna</u>	<u>20.5.1946</u>	<u>rolnik</u>	
<u>Stachak Walerka</u>	<u>1912</u>	<u>panna</u>	<u>20.5.1946</u>	<u>rolnik</u>	

Uwaga: Jeśli członek rodziny jest pracownikiem państwowym lub samorządowym, podać tytuł, kategorię lub rodzaj pracy oraz adres

6. Przekazałem następujące dokumenty osobiste:
 a) świadectwo odozyskania polskiej (rodzaj) dokumentacji: Artenowice
 b) świadectwo odozyskania polskiej (rodzaj) dokumentacji: Artenowice
 c) świadectwo odozyskania polskiej (rodzaj) dokumentacji: Artenowice
 d) świadectwo odozyskania polskiej (rodzaj) dokumentacji: Artenowice
 e) świadectwo odozyskania polskiej (rodzaj) dokumentacji: Artenowice

7. Na Ziemi Odzyskanej zostałem skierowany przez Artenowice Artenowice Artenowice

8. W chwili obecnej posiadam w użytkowaniu nieruchomości ziemskiej (rolnej) o powierzchni w skł. m²: 12
 na podstawie protokołu wyznaczenia przez Artenowice Artenowice Artenowice Artenowice

Utwór	Opis	Wzrost	Wiek	Wzrost	Wiek	Wzrost	Wiek

9. Wzrost i skrajności osobiste:
 a) wzrost: 170 cm
 b) ciężyść: 70 kg
 c) ciężyść: 70 kg
 d) ciężyść: 70 kg
 e) ciężyść: 70 kg

było jego pierwszym domem na Ziemiach Odzyskanych. Ich przyjazd do Mierczan był czymś niesamowitym. Krewni nie wierzyli w to, że wrócili oni z Syberii. Płakali i jednocześnie się cieszyli. Niektórzy ich nie poznali. Rodzina mogła przywieźć drobne prezenty z Syberii, które bardzo uszczęśliwiły dzieci, a były to zabawki, np. lalki. Walerian po przyjeździe złożył wniosek o przyznanie prawa własności nieruchomości ziemskiej na Ziemiach Odzyskanych, który został pozytywnie rozpatrzony. Od tego momentu Marian i reszta rodziny żyła w końcu razem, po tylu latach nieszczęścia i strachu.



Historia prababci Wandy i jej rodziny

Dnia 6 października 1932 roku na świat przyszła moja prababcia (fot. po lewej) w dzisiejszej białoruskiej wsi Sudniki³. Była córką Marii i Wincentego Rymaszewskich. Wanda wraz ze swoją jedyną siostrą Ireną (pozostałe rodzeństwo zmarło: jedno dziecko w wieku 4 lat na zapalenie płuc, a drugie w wieku 5 lat poprzez zatrucie pokarmowe gruszką) i rodzicami żyła w gospodarstwie rolnym. Było to ich główne źródło utrzymania.

Wanda miała możliwość uczęszczania do szkoły podstawowej w pobliskiej wsi, ponieważ jej miejsce zamieszkania w okresie wojny liczyło tylko około 150-ciu mieszkańców. Do edukacji zachęcała ją jej mama, gdyż pochodziła ona z inteligentnej i wykształconej rodziny, a dokładniej z domu Kondratowicz. Dalszym krewnym Marii był Władysław Syrokomla⁴, polski poeta. Życie mojej prababci skupiało się także, a nawet przede wszystkim na rolnictwie i pracy na polu. Rodzice Wandy mieli wtedy spory fragment ziemi hodowlanej. Zajmowali się uprawą zboża, warzyw i owoców. Mieli także pod swoją opieką zwierzęta. Tak dobrze sobie z tym radzili, że handlowali swoimi produktami i plonami. Z tego handlu mieli pieniądze na życie. Spokojne życie Wandy na wsi trwało tylko 7 lat. Dnia 17 września 1939 roku na te tereny wkroczyła Armia Czerwona. Od tej chwili ówczesne polskie społeczeństwo ze wszystkich wiosek dookoła musiało chronić swoje życie. Już wtedy mówiono o licznych kradzieżach i bestialskich morderstwach na ludności cywilnej. Dnia

³ Sudniki (biał. Суднікі) – wieś na Białorusi, w obwodzie mińskim, w rejonie miadzielskim, w sielsowiecie Słoboda.

⁴ Władysław Syrokomla, właściwie Ludwik Władysław Franciszek Kondratowicz herbu Syrokomla. Był polskim poetą i tłumaczem epoki romantyzmu. Autor wierszy i przyśpiewek ludowych.

2 listopada tego samego roku Sudniki zostały włączone do Białoruskiej SRR⁵. Była to wtedy okupacja ze strony radzieckiej. Po dwóch latach nastąpiła okupacja niemiecka, która trwała do 1944 roku. Następnie ponownie miejsce zamieszkania Wandy znalazło się w granicach BSRR. Zarówno wioska jak i jej mieszkańcy widzieli agresje z jednej i drugiej strony. Gospodarstwo rodziców mojej prababci nie miało prawa funkcjonować już tak samo. Wtedy ich celem nie było już zarabianie pieniędzy, pielęgnowanie roślin czy dbanie o zwierzęta. W tym trudnym momencie ich żywota musieli wybrać, co było ważniejsze. Wygrało życie. Ukrywali się w domu, hodowali jedzenie tylko na swoje potrzeby. Młoda wtenczas Wanda była już świadoma otaczającego ją zagrożenia. Przestała chodzić do szkoły, przestała się swobodnie bawić na polu. Jednak najgorsze i tak było przed nimi.

W 1945 roku, kiedy władzę na tych rejonach ponownie miało ZSRR, do domu Rymaszewskich przyszły służby i poinformowały ich o zaplanowanym wysiedleniu. Można rzec, że moja prababcia miała duże szczęście w nieszczęściu. Oznajmiono im, że muszą opuścić swoje miejsce zamieszkania, ale dano im czas na spakowanie dużej części swoich rzeczy. Nie było to wielkim pocieszeniem dla rodziców Wandy. Musieli zostawić swój cały dotychczasowy majątek. Oni tak jak inni nie wiedzieli, dokąd jadać i dlaczego. Zostali potraktowani jak zwierzęta, wrzuceni do wagonów jak zwykle bagaże.

W tych wagonach ludzie nie mieli jak oddychać, ponieważ były one najzwyczajniej w świecie przepełnione. To nie były dobre warunki nawet do przewożenia zwierząt. Ten pociąg z dzisiejszej Białorusi przywiózł ich do wsi zwanej Kolonia⁶. Była to wioska położona pomiędzy wsią Lubin a wsią Radzików. Wanda wraz z rodziną tam została. Nie szukali żadnego innego miejsca, ponieważ to było niezwykle spokojne miejsce w porównaniu do Sudników.

Mieszkali w jednym z 11-stu domków w całej wsi. Ponownie mieli ziemię do uprawy, lecz nie było to już coś tak wielkiego, jak w ich poprzednim gospodarstwie. Mimo wszystko, to



Fot. Fragment mapy z Google Maps ukazujący rejon województwa lubuskiego

⁵ Białoruska Socjalistyczna Republika Radziecka (błr. Беларуская Савецкая Сацыялістычная Рэспубліка) – jedna z czterech republik, które tworzyły Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Utworzone w 1919 roku.

⁶ Kolonia – nieistniejąca już wioska, która znajdowała się w województwie lubuskim, niedaleko Rzepina. Na mapie w punkcie z numerem 1 znajduje się jej przybliżone położenie.

znowu dawało im szansę na wyżywienie i minimalny zarobek. W ten sposób moja nastoletnia wtedy prababcia poświęciła swoje życie pracy, a nie nauce tak jak planowała to z mamą jeszcze przed wojną.

Spotkanie Wandy i Mariana na Ziemiach Odzyskanych

Marian i Wanda powoli przyzwyczajali się do zupełnie innego życia w nowych dla nich miejscach. Ich domy znajdowały się tak naprawdę blisko siebie. To pozwoliło, aby pewnego dnia moi pradziadkowie spotkali się po raz pierwszy na wiejskiej potańcówce w Kolonii w 1948 roku. W tym miejscu rozpoczęła się ich znajomość, a następnie miłość. Marian był starszy o 10 lat od Wandy, a poznali się jak miała ona około 15-16 lat. Młodym różnica wieku nie sprawiała żadnego problemu, jednak rodzice młodziutkiej wtedy dziewczyny nie byli zachwyceni moim pradziadkiem. Nie chcieli, aby prababcia się z nim wiązała. Jedna ciocia mówi, że



Fot. Ślubne zdjęcie Wandy i Mariana.

Maria, mama Wandy, nawet nie chciała go poznawać ani z nim rozmawiać, ale prawdziwa i szczerą miłość zwyciężyła. Na szczęście rodzice Mariana nie sprawiali swojemu potomnemu większych przeszkód na jego miłosnej drodze. W ten sposób 16-letnia Wanda zaczęła się spotykać z 26-letnim Marianem. Wszyscy, którzy ich znali, opowiadają, iż byli w sobie bardzo zakochani. Potwierdzać to może fakt, iż pradziadkowie już w 1949 roku wzięli ze sobą ślub. Pobrali się w Rzepinie, który był bardzo blisko ich miejsc zamieszkania, lecz ceremonia ślubna nie odbyła się bez problemów. Matka panny młodej weszła do kościoła i z krzykiem oznajmiła, iż nie zgadza się na to małżeństwo. Pozostali goście jednak grzecznie i kulturalnie wyprowadzili ją z kościoła, aby młodzi w spokoju się pobrali. Od tego roku ich miłość kwitła i mieli wspólne plany na przyszłość, które chcieli spełniać razem w nowych czterech ścianach. Po ślubie zamieszkali wspólnie we wsi Gądków Wielki⁷. Osiedlili się w starym, opuszczonym młynie, którym to później zajmował się mój pradziadek. Z pracy w nim mieli fundusze na życie skromne, ale szczęśliwe. Dnia 26 listopada 1950 roku urodził się ich pierwszy syn,

⁷ Gądków Wielki - wieś w Polsce położona w województwie lubuskim, w powiecie sulęcińskim, w gminie Torzym.

Adam Stachak. Wniósł wiele uśmiechu do ich domu. Jednak ich wspólna radość nie mogła trwać długo. W 1951 roku brat mojego pradziadka, Adolf, który był najmłodszym z rodzeństwa Stachak, wdał się w rozmowę w ówczesną policję. Szturchnął policjanta i spadła mu wtedy czapka z głowy. Przerażony uciekł do domu do rodziców, w którym wówczas przebywała cała rodzina. Ojciec i matka nie wiedzieli co mają robić, ponieważ był to ich ukochany syn. Mój pradziadek słuchając tego wszystkiego uznał, iż sam przyzna się do winy, chroniąc jednocześnie brata. Postąpił tak jak pomyślał. Przez to poszedł na dwa lata do więzienia niewinny człowiek, który zostawił swoją żonę i syna samego. Wanda musiała sama sobie radzić przez dwa lata. Jedyłą pomoc w tej trudnej sytuacji okazali jej teściowie, ponieważ mama mojej prababci wypięła się na nią po ślubie, gdyż ciągle uważała Mariana za złego człowieka. Gdyby nie oni sama mogłaby nie dać rady. W ten sposób musiała przeżyć dwa lata.

W 1953 roku Marian zakończył odbywać swój wyrok. Wyszedł z więzienia z wielkim żalem do brata. Było mu źle z tym, że to on opuścił swoją rodzinę, a najbardziej żałował straty pierwszych dwóch lat ze swoim synem Adamem. Po tym wydarzeniu nie umiał dojść do porozumienia z Adolfem. Próbował z Wandą ułożyć sobie życie na nowo. W 1954 roku, a dokładnie 17 kwietnia, na świecie pojawił się mój dziadek Zdzisław Stachak. Od tego



*Fot. Wspólne zdjęcie rodziny
w Kruszyńcu.*

momentu była to szczęśliwa czteroosobowa rodzina, lecz Mariana dalej dręczyła przeszłość. To spowodowało, że prababcia namówiła go do przeprowadzki do Kruszyńca⁸, gdzie mieszkała jej rodzina. Pradziadkowie najpierw musieli pogodzić się z mamą Wandy, która kazała im udowodniać swoją miłość przed nią, ale wszystko się udało. Już w 1956 roku wyjechali do ostatniego miejsca zamieszkania w ich życiu.

Ostatnie miejsce. Kruszyniec

Zamieszkali w małym domku przy głównej ulicy wsi. Wanda była gospodynią domową, zajmowała się domem i dziećmi. Bardzo lubiła szyć i robiła to też dla swojej

rodziny. Przygotowywała dania, których receptury przywieźli ze sobą na Ziemię Odzyskane. Bardzo często na stole pojawiała się gotowana kapusta z grochem albo barszcz

⁸ Kruszyniec - wieś w Polsce położona w województwie dolnośląskim, w powiecie górowskim, w gminie Góra.

z gotowanymi ziemniakami na osobnym talerzu. Dziwnym daniem, ale chyba najważniejszym była zupa ziemniaczana ugotowana z kapustą, lecz ta kapusta była osobno a nie w zupie. Były to dania proste i tanie, ale smaczne. Niezwykle dużą rolę w kuchni moich pradiadków odgrywały też grzyby. Był to produkt dostępny dla każdego, a niektórzy nawet nim handlowali, w tym moja prababcia. Natomiast dziadek pracował w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Górze. Jeździł traktorem i wywoził drewno z lasu do tartaku. Młodzi chłopcy mieli szansę chodzić do szkoły w Górze. Właśnie tak wyglądało ich życie tutaj.

Niestety praca w tamtych czasach nie była tak bezpieczna jak dzisiaj. Nie było żadnych kursów odnośnie ochrony albo wielu środków higieny pracy. Mój pradiadek Marian uległ wypadkowi w pracy. Do oka dostał mu się kawałek drewna. Przestał na nie widzieć i przez to miał sztuczne oko. To bardzo utrudniało mu życie, ale mimo to pracował dalej w tym samym miejscu. Wanda bardzo go wtedy wspierała i pomagała mu uczyć się życia z jednym okiem, lecz największa pomoc ze strony mojej prababci dopiero była przed nią, bo ten wypadek w pracy wpłynął na jego dalszy tragiczny los.

W 1959 roku zaczął Marian chorować. Był coraz słabszy. Narzekał na bardzo silne bóle w całym ciele. Jeździł i szukał pomocy z Wandą u różnych lekarzy. Diagnoza, którą usłyszeli, była przerażająca. Okazało się, iż mój pradiadek miał nowotwór kości. Zabrzmiało to jak wyrok dla całej



Fot. Zdjęcie zrobione około tygodnia przed śmiercią pradiadka.

rodziny. Wszyscy chcieli zacząć pomagać choremu Marianowi, który z dnia na dzień był w gorszej kondycji fizycznej. Wszystko chcieli poświęcić, aby wyzdrowiał. Jeździł na wyjazdy do sanatorium na różne badania i zabiegi. Niestety chęci i starania rodziny oraz lekarzy nie wystarczyły. Dnia 30 listopada 1964 roku zmarł mój pradiadek Marian po wielu latach wielkiego bólu. Do śmierci bardzo przyczynił się wypadek w tartaku na krótko przed śmiercią, ponieważ w organizmie rozwinęła się gangrena, która wyniszczyła jego organizm. Przez nią Marian nieświadomie wydłubał sobie sztuczne oko. Żył tylko 42 lata. Zostawił samotną Wandę z dwójką swoich synów.

Moja prababcia dostała pomoc ze strony rodziny i swojej najlepszej przyjaciółki, Ireny Symulewicz. Okazało się, że sama nie dałaby rady. Niedługo po śmierci męża sama zaczęła chorować. Nikt nie wiedział, co jej było. W tym wypadku nawet lekarzom było trudno zdiagnozować jej chorobę. Tak jak Marian, jeździła do sanatorium. Tam ją badali i szukali, co jej dolega. Wanda również narzekała na ból, który stawał się coraz silniejszy. Choroba ją wyniszczała, ponieważ nic nie jadła. Chudła w bardzo szybkim tempie. Po jakimś czasie okazało się, że był to nowotwór żołądka. Bracia bardzo pomagali mamie, bo tylko ona im została. Mimo to po 5-ciu latach walki o prababcie dnia 2 grudnia 1969 roku mój dziadek został sierotą. Wanda żyła jeszcze krócej, bo tylko 37 lat. Zostawiła 14-letniego Zdzisława i 18-letniego Adama. Starszy dostał prawną opiekę nad bratem, lecz najlepsza przyjaciółka nie pozwoliłaby na samotne życie młodszego z synów prababci. Pomagała w opiece nad moim dziadkiem. I tak skończyła się historia zakochanych ludzi, Wandy i Mariana Stachak. Zostawili po sobie zdjęcia, wspomnienia i wspaniałych synów, którzy opowiadali ich historię z uśmiechem i ze łzami w oczach.

Składam serdeczne podziękowania dla mojego dziadka Zdzisława Stachak, Krystyny Pląder, Barbary Stachak, Adama Stachak, Romana Symulewicza, Patrycji Stachak-Pecuszok i Joannie Stachak za pomoc w spisaniu wspomnień o moich pradziadkach. Jest to dla mnie nowe doświadczenie i ogromna satysfakcja.